

DROGA KRZYŻOWA

SERCE JAK CHUSTA WERONIKI



Serce jak chusta Weroniki

Sławomir Zatwardnicki

Wprowadzenie

Ten widok, który przedstawi się oczom naszego serca, niech posłuży ku naszemu nawróceniu. Chrześcijańska wiara pozostaje zgorszeniem dla świata, głupstwem w oczach wielu. A przecież dla towarzyszących Chrystusowi na Drodze krzyżowej odsłania się zbawienna prawda. Oto Syn Boży naprawdę stał się człowiekiem i przyszedł dla godziny krzyża. Celem Jego posłania przez Ojca było oddanie życia dla naszego zbawienia. Gdy będziemy się przypatrywać Umęczonemu i Ukrzyżowanemu, przejmijmy się do głębi Jego miłością. A także ceną mojego i twojego odkupienia z tak wielkiego grzechu, który doprowadził Zbawcę aż do śmierci. Niech ten wizerunek odcisnie się na naszym sercu jak na chuście Weroniki.

Stacja I

Pan Jezus skazany na śmierć

Oczywiście, skazują Jezusa na śmierć ci, którzy nie rozpoznali, kim On jest. Jednak krzyż nie jest wypadkiem przy pracy, lecz wypełnieniem woli Bożej. To ludzkie usta wydadzą wyrok, i ludzkie ręce przybiją Go do krzyża. Ale przecież został skazany na śmierć już w wieczności. To Ojciec zdecydował, że z miłości pošle Syna dla zbawienia grzeszników. Już kiedy Bóg nas stwarzał, musiał zakładać, że odejdziemy od Niego. A jednak nie zawahał się ani przez „chwilę”. Stwarzając nas, posyłał Syna na śmierć.

Stacja II

Pan Jezus bierze krzyż na swe ramiona

Ojciec posłał Syna dla zbawienia świata. Syn przyjął to posłanie. To prawda, że krzyż został włożony na Jego ramiona. Ale prawdą jest również to, że Jezus wziął ten krzyż na swoje ramiona. Ewangelie ukazują Go jako Tego, który kilkakrotnie zapowiada swoją mękę. Właściwie wszystko w Jego życiu zmierza do Paschy. Dla tej godziny przyszedł na świat. Ten sam Duch Święty, który jednoczy Syna z Ojcem w nieskończonej miłości, prowadzi Jezusa na Golgotę. O ile jest Synem, o tyle jest również moim i twoim Zbawicielem.

Stacja III

Pierwszy upadek Pana Jezusa

Chrystus nie jest bohaterem amerykańskich filmów sensacyjnych. A my nie jesteśmy widzami podziwiający nadludzką siłę herosa. Owszem, podniesie się tym razem. Ale wiemy, że znów padnie na ziemię. To dziwne zwyczajstwo nad grzechem dokonuje się przez poddanie się konsekwencjom grzechu. Dlatego należy podziwiać nie powstanie, ale właśnie przyłgnięcie do ziemi. Jezus jest dosłownie powalony moim i twoim grzechem. Nie przestaje kochać, gdy ustami całuje ziemię.

Stacja IV

Pan Jezus spotyka swą Matkę

Jest Matka Pańska jedyną osobą, która poważnie wzięła do serca słowa Jezusa. Zapowiadał przecież, że kto chce być Jego uczniem, musi zaprzeć się samego siebie i wziąć krzyż. Apostołowie nie rozumieli, ale Ona wypełnia to polecenie. Zapiera się samej siebie. Dane Jej będzie współmierać razem z Ukrzyżowanym. Idzie pod krzyż jeszcze jako Matka Boża, ale odejdzie stamtąd jako Niewiasta, Matka Kościoła. Syn opuści Ją, aby jeszcze bardziej się z Nią zjednoczyć. Sam też zostanie opuszczony przez Ojca, a zarazem będzie trwał najbliżej Niego jak tylko się da.

Oto tajemnica, której się nie wyjaśnia, ale którą się przeżywa. Dopiero w krzyżu człowiek jednoczy się z Panem.

Stacja V

Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Jezusowi

Szymon reprezentuje nas wszystkich. Cyrenejczyk niczego nie dodaje do męki Chrystusowej; kielich podany przez Ojca może zostać wypity jedynie przez Syna Bożego. A jednak z woli Bożej zostajemy dopuszczeni do współniesienia krzyża. Ofiara Chrystusa jest tak doskonała, że jej owocem jest również i to: łaska przytulenia się do Chrystusa ukrzyżowanego. Jesteśmy przyjaciółmi Zbawiciela, a z przyjaciółmi Pan dzieli się tym, co dla Niego najdroższe.

Stacja VI

Święta Weronika ociera twarz Pana Jezusa

To nie jest jedynie sentymentalny gest. Nie jest to również działanie mające na celu jakąś doraźną pomoc Jezusowi. To raczej wyraz miłości, miłości bezradnej jak każda miłość. Bezradny Zbawiciel poddaje się okolicznościom towarzyszącym „godzinie ciemności”. Bezradna uczennica wyciera twarz ukochanego Mistrza. Co mogłaby innego zrobić? Zachowuje na pamiątkę dla nas to odbicie znaczone bólem miłości. Okazuje się jednak, że ta „bezradna” miłość silniejsza jest niż śmierć.

Stacja VII

Pan Jezus upada pod krzyżem po raz drugi

Chrystus nie może nie upaść pod krzyżem. Do natury krzyża należy to, że jak gdyby zwycięża Ukrzyżowanego. Grzech waży tak dużo, że musi rzucić na ziemię tego, kto zna jego ciężar. Grzech jest ponad ludzkie siły. Grzech w pewnym sensie jest ponad siły Boga. Grzech dosłownie uśmierca Syna Bożego. Nie uciekajmy od tego widoku. Nie podnośmy za szybko Chrystusa. Zresztą, upadnie jeszcze raz. Żebyśmy ja i ty nie mieli wątpliwości, jak straszny jest nasz grzech.

Stacja VIII

Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty

W jaki sposób pociesza? Nie poklepuje po ramieniu, nie zapewnia, że wszystko „jakoś” tam będzie. Przekierowuje uwagę na niewiasty. Płacemy nad Chrystusem, ale przecież płakać winniśmy nad samymi sobą. Raz jeszcze jakby chciał powiedzieć, że to, co się z Nim dzieje, jest spowodowane moim i twoim stanem serca. Dla Niego nie ma pociechy, dopiero po śmierci. Dla nas również pociecha płynie dopiero ze zmartwychwstania. Bez Paschy nie byłoby zwycięstwa nad duchową śmiercią. Pocieszyć może nas jedynie to, co stało się z drzewem zielonym – dla naszego zbawienia.

Stacja IX

Trzeci upadek Pana Jezusa

Prorokował Izajasz, że Sługa Pański będzie jak robak. Rzeczywiście, przyłgnął do ziemi po raz trzeci. Żeby nie było wątpliwości, żeby trzeba było się opowiedzieć. Ten widok będzie albo ku nawróceniu, albo ku zgorzeniu. Z takiego Boga można albo szydzić, albo się nawrócić ku Niemu. Droga krzyżowa może nas doprowadzić do duchowego wstrząsu. Przejęcia się zarówno grzechem, jak i miłością Zbawiciela.

Stacja X

Pan Jezus z szat obnażony

Obnażony z szat staje przed nami Zbawiciel. Teraz dopiero odsłaniają się naszym oczom krwawe rany. Te zadane przy biczowaniu, i te odniesione w upadkach pod krzyżem. A wszystkie – są dowodem mojego i twojego grzechu. A zarazem świadczą o Jego miłości do nas, grzeszników. Zbawiciel odsłania przed nami swoje serce, właśnie w tym znaku obnażenia i zakrwawienia. Serce pełne miłości, serce bez podstępów, serce cierpiące.

Stacja XI

Pan Jezus przybity do krzyża

Teraz następuję czwarty upadek. Po trzech poprzednich podniósł się, tak bardzo Mu zależało na dotarciu na Wzgórze Czaszki. Teraz przytula się do drewnianych belek krzyża. Jakby odpoczywa chwilę przed najważniejszą pracą, która Go zaraz czeka. Nie, to nie odpoczynek, akcja już się zaczyna! Biorą gwoździe i łączą Chrystusa z krzyżem. Bóg ukazuje nam znak swojej miłości. Tak bardzo utożsamił się z nami, grzesznikami, że stał się jak gdyby grzechem. Jest jedno z krzyżem.

Stacja XII

Pan Jezus umiera na krzyżu

Podejdźmy bliżej do krzyża. Stoi tam już Matka Boża. Nie uciekajmy i my. Wpatrujmy się w Zbawiciela. Nie uciekajmy również w sentymentalne uczucia. Kazał nam przecież płakać nie nad Nim, lecz nad samymi sobą. Z miłości do nas rozrywa Mu się serce. Niech w reakcji na Jego miłość aż po śmierć – rozerwie się serce moje i twoje. Syn umiera oddzielony od Boga z powodu tego, że nasz grzech wziął na siebie. A jednak z tej przepaści oddalenia woła jeszcze do Ojca! Jest teraz najbliżej Niego, bo wypełnia Jego wolę – wszak dla tej godziny przyszedł na ziemię. Niech od tej godziny moje życie zwróci się ku Bogu.

Stacja XIII

Pan Jezus zostaje zdjęty z krzyża

Przedziwna czułość miłości Bożej, która dopuszcza do takich rzeczy! Nie wystarczyło Panu, że patrzymy na Niego, chce żebyśmy jeszcze wzięli Go w ramiona. Oto zdejmują ciało Ukrzyżowanego. Bóg rękami oprawców daje nam przytulić się do Chrystusa. Ręce zmarłego Zbawiciela jak gdyby obejmują nas. Miłość Boga zadbała o każdy szczegół. Trzymamy w ręku dowód nieskończonej miłości, miłości aż do śmierci. Oby w sercu, jak na chuście Weroniki, odcisnęły się ślady Jezusa. Już na zawsze.

Stacja XIV

Pan Jezus złożony do grobu

Przekonani o miłości Boga objawionej w Chrystusie – złożmy Jego ciało do grobu. W żałobie, ale i w nadziei. Niech to będzie jak gdyby zasiewanie ziarna; wykonajmy tę czynność z miłością. Wiemy przecież, że Jego miłość musi być silniejsza od śmierci. Będziemy więc czekać trzeciego dnia, aż powstanie z martwych. Pozostaśmy w grobie przy Nim, w milczeniu bardziej wymownym od słów. Niech przemówi do nas Zbawiciel właśnie w tej ciszy śmiertelnej, w którą wszedł. We wszystkim podobnym nam ludziom, z wyjątkiem grzechu. Niepodobny nam ludziom przez swoją miłość bez miary, do której jedynie mocą posłanego nam Ducha możemy dorastać.

Zakończenie

Oczy naszego serca wpatrywały się w Chrystusa idącego Drogą krzyżową. Ukazała się nam wielka miłość Zbawiciela, który nie wahał się przyjść na ten świat dla godziny krzyża. Kto nie odwrócił się od Jego niehumanoidalnego widoku, kto wytrzymał do końca ten gorszący scenariusz Boga rzuconego na ziemię, temu odsłoniła się wielka miłość. A z drugiej strony wielki ciężar grzechu, który doprowadził Zbawiciela do śmierci. Wychodząc z kościoła, weźmy na drogę chustę Weroniki – nasze serce z odcisniętym wizerunkiem Ukrzyżowanego. Niech przypomina nam o umęczonej miłości; niech stanowi wezwanie do nawrócenia.